

# Nie bardzo nam się podoba

„**AK** wam się podoba” należy do najchętniej granych sztuk Szekspira. Już w roku 1947 inscenizacja tej gorzkiej, filozoficznej komedii przyniosła Iwo Gallowi i jego młodym aktorom, nagrodę zespołową przyznaną przez jury festiwalu szekspirowskiego. W rok po sukcesie Teatru Wybrzeże sięgnął po tę sztukę Władysław Krasnowiecki, wystawiając ją w teatrze kostowickim i powtarzając na scenie Teatru Narodowego w roku 1950. Potem odbyło się kilka głośnych premier m. in. w reżyserii Edmunda Wiercińskiego w roku 1951 w Teatrze Polskim we Wrocławiu, Krystyny Skuszanek na tej samej scenie w roku 1966, reżyserowany przez Krystynę Meissner spektakl w Teatrze Polskim w Warszawie pamiętny był również scenografią Teresy Targońskiej.

W najnowszej realizacji tej sztuki na scenie Teatru Narodowego Krystyna Skuszanka nawiązuje do swojej pierwszej, wrocławskiej premiery pozostając wierna ówczesnej koncepcji dramaturgicznej, rozłożeniu akcentów i ogólnej aurze spektaklu sprzed osiemnastu lat. Pozostała nawet ta podobna koncepcja scenograficzna, niestety tym razem już nie w wykonaniu Krystyny Zachwatowicz.

SKUSZANKA okrutnie rozprawia się z siołanką Lasu Ardeńskiego. Tak okrutnie, że związki obecnej inscenizacji z tamtą, sprzed osiemnastu lat wydają się pozorne. Z okazji premiery z 1966 r. pisał Krzysztof Woliński w „Teatrze”: „Społoidłem wszystkich znaczeń Lasu Ardeńskiego w inscenizacji Skuszanek jest urok i ironia. Nawet zaurczenie i ironia” (1). W nowej wersji tej wizji inscenizacyjnej ironia zaciążyła nad urokiem a akcenty parodystyczne sgrzytały co chwila. Arkadia została potraktowana beztłoniście. Ucieczka w fikcję musi się skończyć klęską, choć ostat-

nie słowa tekstu mówią o ocaleniu. Brodaci i ufrizowani młodzieńcy i mężczyźni olaszają pod parasolem natury, której symbolem jest jemiola. A więc jedynym naturalnym odruchem zdaje się cieszenie się chwilą a jedynym działaniem i prawdą: erotyzm. Tylko erotyzm dość zawity. Uczucia rozkwitają, komplikują się na

## Z teatru

zasadzie przyciągania i odpychania przeciwieństw. Wszystko oparte jest na komplikacji, na grze, która jednak wyrasta z „natury”, choć i tu krzyżują się dwuznaczności. Meandry miłości prowadzą do szczęśliwego zakończenia, ale to zakończenie rozgrywa się w nierealnym świecie Arkadii.

Pisząc o przedstawieniu wrocławskim Maciej Żurawski stwierdził, że „pointa spektaklu czyniła Skuszanka tezę, wedle której ucieczką od rzeczywistości jest jedynie ucieczka w utopię natural-

ną” (2). Ta teza jeszcze mocniej zabrzmiała w Teatrze Narodowym. Wobec tego gdzie szukać tej realności. W igraszkach miłosnych, w „poddaniu się przypiływom uczucia, w finezyjnie potraktowanej przez Krzysztofa Chamca postawie Jakuba, mędrca smutnego, sceptyka melancholijnego, który pod własnym parasolem, jakby na indywidualny użytek uszczkniętą cząstką Lasu Ardeńskiego, chroni się przed absurdem. A może w błazeństwach Probieńczyka, któremu Józef Skwark też przydał szczyptę filozofii. A może w zgrzebnym łaździe prostaczków, reprezentatywnym przez ciekawie zagranego Koryna (Jerzy Turtek), pastucha z prawdziwego zdarzenia, zadziwionego igraszkami panów z miasta. Sytuacje skomplikowało wyobcowanie wątku miłosnego i



W. Szekspir „Jak wam się podoba”. Od lewej Jerzy Fornal, Krzysztof Chamiec, Krystyna Mikolajewska. Fot. — C. M. Langda

refleksji filozoficznej, Bogata, meandryczna, jak powiedziałem miłość Orlanda (Tomass Budyta) i Rozalindy (Krystyna Mikolajewska) uwikłana w wieloznaczności zatraciła wdzięk i świeżość.

Trochę w tym i winy aktorów zeszła mniej Krystyny Mikolajewskiej, która bogaciej ujawniła psychikę swojej bohaterki.

O efekcie zdecydował jednak zwolniony rytm przedstawienia, brak lekkości wdzięku finezji w realizacji tej poetyckimi walorami nasyconej, sztuki Szekspira. Brzydkie były kostiumy szczególnie w pierwszej odsłonie. Lekkości i wdzięku nie zdołała tym razem przydać spektaklowi różnicowania, ale konsekwentna w budowaniu nastroju, muzyka Adama Walańskiego.

Ostatnie słowa w tym przedstawieniu wypowiada zresztą niezgodnie z tekstem — Le Beau (Stanisław Banasiuk), piękniś, pstrokaty kogucik książęcego dworu. To on przynosi wieść, że niebezpieczeństwo minęło. Możemy wątpić czy uciekinierom nic nie zagraża. Le Beau nie jest heroldem wiążogodnym. Cóż nam więc pozostaje, jeśli Jakub zszedł ze sceny ze swoim sceptyzmem mizantropa, młodzi przybyli do przystani małobskiej, zaś Arkadia okazuje się fikcją

JOZEF SZCZAWIŃSKI